Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 30 — Lwów, czwartek 8 lutego 1934 — Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50; z dostawą do domu . . . 5·—; na prowincji . . . . . . 5·—; za granicą . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Czy przebyliśmy już szczyt?

W tygodniu od 31 stycznia do 3 lutego bezrobocie wzrosło tylko o 2372 osoby. Jest to niewątpliwie wielki postęp, jeżeli się uwzględni, że w grudniu i styczniu były tygodnie, w których wzrost wynosił 14 i więcej tysięcy osób. Nie można jednak twierdzić, że to osłabienie tempa wzrostu bezrobocia jest wynikiem — jak zapewniają urzędownie — polepszenia się konjunktury czy — jak to nazywają — nakręceniem konjunktury. Nie, tego niema; jest natomiast łagodna zima, w styczniu były tylko nieznaczne przymrozki i to spowodowało, że pewne sezonowie roboty, np. budowlane, wcześniej niż zwykle ruszyły z miejsca.

Nie trzeba jednak oddawać się złudzeniu, że ten jeden w porównaniu z poprzedniemi lepszy tydzień stanowi napewno przebycie już szczytu bezrobocia. Czytamy w prasie śląskiej, że w najbliższych dniach rozpoczną się w rewirach węglowych znaczne redukcje górników w związku z kończącym się sezonem zimowym — przybędzie kilkanaście tysięcy bezrobotnych górników, którzy może nie będą figurowali w statystyce jako niemający jeszcze prawa do zasiłków, ale w życiu będą i zwiększą tę armję bezrobotnych.

Doszliśmy tedy na początku lutego do ogromnej, jak na nasze stosunki, liczby przeszło 400.000 tzw. poszukujących pracy, co wcale nie jest równoznaczne z faktyczną liczbą pozbawionych pracy. Choćbyśmy zresztą tę liczbę uważali za wyczerpującą kwestję bezrobocia, jest ona już teraz o 30.000 wyższą niż najwyższy dotychczas wykazany stan 372.000 bezrobotnych z końcem marca 1931, a przecież do tego okresu brak jeszcze równo 8 tygodni.

Z różnych stron wskazują, że zajmowanie się sprawą bezrobocia w nadto pilnem tempie zaciemnia ogółowi pogląd na inne, niemniej ważne sprawy — poprostu, że zbyt często o bezrobociu pisze i mówi się. Nie podzielamy tego zapatrywania pod żadnym względem. Niewątpliwie istnieje u nas bardzo wiele piekących i bolesnych zagadnień natury politycznej, społecznej i gospodarczej, które w sumie wytwarzają obecny tak przez wszystkich odczuwany stan niepewności jutra. Nikt nie zaprzeczy, że żyjemy we wszystkich dziedzinach w stosunkach ciężkich, żyjemy pod obuchem już obowiązujących i jeszcze robionych ustaw i przepisów dalekich od tego, co powinnoby być w demokratycznej republice. Mimo to sprawa bezrobocia, naszem zdaniem, jest tak górującą i tak dla klasy robotniczej niebezpieczną, że spełniamy tylko obowiązek, omawiając i oświetlając ją — niestety, bez możności choćby wskazania na nadzieję polepszenia poza „normalnym" jej przebiegiem dzięki — porom roku.

Innych, realniejszych nadziei na skuteczną walkę z bezrobociem u nas niema. Czy ktoś sądzi, że fundusz bezrobocia nawet łącznie z funduszem inwestycyjnym spowoduje coś więcej ponad ulgę, nigdy zaś trwałe polepszenia a temmniej zupełne usunięcie tej plagi? Sam zarząd funduszu bezrobocia, snując piękny obraz swej przyszłej działalności, opiera ją na tak skromnych, nawet na nasze stosunki, środkach, że kalkuluje zatrudnienie dla 50.000 ludzi, co w żaden sposób nie wyczerpuje nawet tego odsetka bezrobotnych, który przy zwiększonem w lecie zatrudnieniu z reguły pozostaje poza fabryką, budową czy innym warsztatem pracy.

Najwygodniej jest, jak to zrobił jeden z wybitnych sanatorów w komisji budżetowej, podejść do zagadnienia bezrobocia na drodze — porównawczej. Wedle tej metody nie możemy, Bogu dzięki, zanadto się skarżyć — przecież są kraje o miljonowych cyfrach bezrobotnych, podczas gdy u nas niema nawet marnego pół miljona. Co można na taką prawdziwą czy udaną naiwność odpowiedzieć? Chyba wystarczy odpowiedzieć, że Polska nie jest Anglją czy Ameryką, a nawet nie Niemcami, jeżeli za miarę porównania weźmie się stosunki gospodarcze i finansowe.

Słowo p. ministra!

Na gwiazdkę otrzymało trzystukilkudziesięciu emerytów kolejowych 3-miesięczne wypowiedzenie mieszkań, zajmowanych przez nich od lat kilkudziesięciu w domach czynszowych b. austrjackiego funduszu prowizyjnego i pensyjnego w Krakowie, Nowym Sączu i całym szeregu miast w obrębie dyrekcji krakowskiej.

Na skutek zrozumiałego oburzenia wszystkich emerytów zainterpelował poseł tow. Piotrowski dnia 11 stycznia na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej ministra komunikacji p. Butkiewicza w tej sprawie, wykazując niesłychaną krzywdę, jaką władze kolejowe wyrządzają emerytom i domagając się usunięcia jej.

Pan minister oświadczył wtedy z całą powagą, że zarządzi wstrzymanie tych rugów.

Odetchnęli na wiadomość tę wszyscy emeryci, ufając słowu p. ministra i sądzili, że mogą być spokojni o dach nad głową.

Jednakże słowo p. ministra nie obowiązuje dyrekcji krakowskiej i na jej żądanie wniosła prokuratorja generalna cały szereg pozwów o rozwiązanie umowy najmu i oddanie mieszkań i pierwsze pozwy doręczono już emerytom, a rozprawy w tych sprawach wyznaczył już Sąd Grodzki w Krakowie na drugą połowę lutego.

Ciekawi jesteśmy, co na to powie p. minister komunikacji i co zrobi ze swem słowem?

Radjo Legjonu młodych

Konserwatywno-sanacyjny „Bunt młodych" stwierdza, że lewicowo-antykatolicki „Legjon młodych" dojrzewa powoli do roli „wielkiego (!) stronnictwa" BB i dziś obejmuje już nie samą tylko młodzież. I pyta, czy „Legjon młodych" ma poparcie „sfer oficjalnych".

Równocześnie oficjalna „Gazeta Polska" donosi: „Komenda główna „Legjonu młodych" pragnąc skonsolidować i uaktywnić życie organizacyjne, przystąpiła do budowy własnej radjostacji nadawczej, krótkofalowej 30 metrów — na polu Mokotowskiem. Radjo L. M. umożliwi ogółowi społeczeństwa wczuć się w istotę pracy i założeń ideologicznych młodej generacji państwowców, spotęguje wzajemną wymianę myśli między „starymi legunami" a ich spadkobiercą ideowym — „Legjonem młodych".

„Neobolszewicy", jak ich nazywa „Bunt młodych", będą mieli teraz do dyspozycji dla swej propagandy jeszcze własną stację radjową, oprócz ośmiu pism, które w tej chwili mają, tj.: „Państwo pracy" (tygodnik), „Legjon młodych" (miesięcznik), „Zryw" (dwutygodnik), „Akademik-Legjonista" (dwutygodnik), „Życie Akademickie" (2-tygodnik), „Trybuna", „Zarzewie Nowe" i „Smuga".

Nowy poseł PPS

—o—

Na miejsce posła Kulczyckiego, który zrzekł się mandatu, wchodzi do Sejmu z listy Nr. 7 tow. Jan Feller, ślusarz z Warszawy.

—ooo—

„Sanacja" w Polsce

„Wasza siła chwilowa nie jest żadną siłą, jest waszą słabością"

...„Na nędzy mas chcecie budować szczęście Państwa Polskiego"

Mowa sejmowa tow. Zygmunta Żuławskiego

„SYTUACJA NASZA JEST LEPSZA".

W sprawozdaniu przedłożonem Sejmowi przez sprawozdawcę generalnego, czytamy, że „sytuacja nasza jest lepsza". Słowa te nie wywarły na mnie żadnego wrażenia. Przyzwyczaiłem się do nich. Te same zapewnienia słyszałem bowiem rok i dwa lata temu i gdybyśmy faktycznie tak z roku na rok szli coraz ku lepszemu, to dzisiaj musielibyśmy już dojść do stanu pełnej pomyślności. **A przecież fakty temu przeczą.** Pomijam niedawno dopiero ogłoszony Biuletyn Instytutu Badania Cen i Konjunktur, w którym prof Lipiński przestrzega przed zbytnim optymizmem i zapowiada, przeciwnie, że najbliższe miesiące mogą przynieść dalsze pogorszenie sytuacji gospodarczej — a powołam się jedynie na parę cyfr z oficjalnego wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego, które, zdaje mi się, zadają kłam twierdzeniu p. referenta.

WYMOWA CYFR.

W czemże to może się objawiać polepszenie sytuacji? Przedewszystkiem **we wzmożonej wytwórczości, a ta ciągle spada.** Jeżeli się przyjmie ilość wytworzonych towarów w roku 1928 za 100, to ilość ta w 1930 roku spadła na 82, w 1931 r. — na 69, w 1932 r. — na 54, a w 1933 r. — na około 52. Wzrostu wytwórczości więc nie widać. A jak wygląda drugi czynnik gospodarczy: **suma pracy ludzkiej?** W r. 1930 przepracowano przeciętnie 18,9 miljonów godzin tygodniowo, w 1931 r. — już tylko 15,5 milj. godzin, w 1932 r. — 12,4 milj., a w r. 1933 — niewiele ponad 12 miljonów.

Nie lepiej dzieje się **na kolejach,** gdzie łączny przewóz towarów spadł z 5,139,000 ton miesięcznie w roku 1930 na 4,680,000 ton w r. 1931, na 3,670,000 ton w r. 1932 i na coś ponad 3,500,000 ton w roku 1933.

Spadek ten jest jeszcze większy w przewozie osób, który jest zawsze wykładnikiem życia gospodarczego i zasobności ludności. W roku 1930 przewożono przeciętnie miesięcznie 12,8 miljonów osób, w roku 1931 — 11,2 milj., w roku 1932 — 9,4 milj., w roku zaś 1933— już tylko 8,5 miljonów. **W życiu gospodarczem więc i w wytwórczości poprawy nie widać.**

A może poprawił się **stan życia ludności?** Nie chcę dawać własnej charakterystyki i wolę powołać się w tej mierze na ludzi, których ocena dla panów powinna być miarodajna. **„Czas"** krakowski, poważny organ konserwatywny, pisze o wsi polskiej w następujących słowach:

„Bo w rzeczywistości chłop na wsi nie ma pieniędzy, nie ma z czego płacić podatków, nie ma z czego robić najniezbędniejszych inwestycyj w gospodarstwie nie ma na sprawienie sobie przyodziewku, nie ma na najprostsze potrzeby kulturalne, nie ma na naftę, często na sól, a co najważniejsze chce pracować, a tej pracy znaleźć nie może".

Tak to optymizmowi p. referenta przeciwstawia się „Czas" w swoim ponurym obrazie.

A może lepiej jest w miastach, wśród ludności robotniczej?

Przeciwnie — bezrobocie ogarnia coraz szersze masy i urasta do rozmiarów jakiejś strasznej katastrofy, zagrażającej ludności i państwu. Płace spadają ciągle. W porównaniu do r. 1928, w którym wysokość ich przyjąć należy za 100, w 1930 r. wynosiły one 101, w 1931 — 95, w 1932 — 82, w listopadzie r. 1933 — już tylko 78. Tyfus plamisty, którego w Polsce już nie było, stał się znowu nagminną chorobą.

Poco więc w tych warunkach mówić o polepszeniu się naszej sytuacji? A może pan referent pod terminem „nasza" rozumie coś innego? Może rozumie sytuację państwa?

Znowu przestrzegę go słowami, które wyszły z pośród jego własnej sfery, z pod pióra teoretyka obozu „sanacyjnego", p. redaktora **Stpiczyńskiego,** który pisze tak: „Próba żonglowania pojęciem społeczeństwa w oderwaniu od jednostki ludzkiej jest czystą utopją".

Utopją więc byłoby mówić o polepszaniu się sytuacji państwa wtenczas, **kiedy się pogarsza sytuacja jego ludności.**

POŻYCZKA.

A zresztą czy ta nawet oderwana „sytuacja państwa" naprawdę się poprawiła? Czy o tej poprawie świadczyć ma przedkładany deficytowy budżet Państwa? Czy fakt, że państwo to musiało z konieczności uciec się do pożyczki, do pożyczania od najbiedniejszych nawet obywateli, że musiało od nich pożyczać **wbrew ich woli, przemocą i terorem?...** (wesołość na ławach B.B.). Panowie się śmieją, a ja panom mógłbym przedłożyć okólnik, rozesłany przez Główny Komitet pożyczki z instrukcjami w sprawie jej ściągania, oraz traktowania tych, którzyby jej nie chcieli podpisać. (Głos na ławach B.B.: Słusznie). Nie spieram się tu, czy to było słusznie czy niesłusznie, twierdzę tylko, i panowie to w tej chwili potwierdzają, **że Państwo wbrew woli obywateli, przymusem i siłą, wzięło pożyczkę od ludzi biednych, nie mających na swoje własne potrzeby.** Czy to ma świadczyć o polepszeniu się sytuacji Państwa? Zdaje mi się, że to chyba oznaka poprawy sytuacji nie jest.

W czemże więc pan referent znalazł oznaki poprawy? Odpowiada na to w swojem sprawozdaniu: **we wzroście oszczędności i dokonywającej się wewnętrznej kapitalizacji.**

CZEM JEST WEWNĘTRZNA KAPITALIZACJA?

Ale proszę panów, czy ta wewnętrzna kapitalizacja i te oszczędności nie są jedynie wykładnikiem wzrostu wyzysku jednej warstwy ludności przez drugą; czy te oszczędności — to nie krwawica, ściągnięta z chłopa i robotnika polskiego? Na nędzy mas chce więc pan referent budować szczęście Państwa Polskiego? Na wewnętrznej kapitalizacji, polegającej na coraz boleśniejszem zmniejszaniu płacy robotniczej, na coraz większym wyzysku pracy robotnika i chłopa ma się opierać nadzieje wzrostu siły Państwa? A zresztą, czy to również nie jest złudą, by nawet przez tak przeprowadzoną wewnętrzną kapitalizację można było przezwyciężyć kryzys?

Poco te wielkie słowa i wielkie nadzieje, które dzisiaj cały ranek roztaczał przed nami p. **Miedziński?** Przecież istnieją kraje o daleko przeprowadzonej wewnętrznej kapitalizacji, jak Ameryka, która się dusi od kapitałów, i Anglja. A czy niema tam nędzy, niema bezrobocia i niema kryzysu? Czy nie stoją one narówni z nami przed katastrofą gospodarczą, przed którą bronią się metodą wręcz odwrotną od tej, jaką propagował dziś p. **Miedziński.** On chce zwiększyć wewnętrzną kapitalizację, by przezwyciężyć kryzys — one dla tego samego celu ją zmniejszają i zmniejszają swe kapitały przez dewaluację własnego pieniądza.

Ani wzrost wewnętrznej kapitalizacji, ani zmniejszenie wewnętrznych kapitałów kryzysu nie usunie, bo tkwi on w podstawach dzisiejszego ustroju. Jak długo nikt się nie waży dotknąć podstaw tego ustroju, tak długo niema mowy o wyprowadzeniu ludności z obecnego stanu rozpaczy i nędzy.

Proszę Panów, dla mnie i dla mojej partji wszystko, co panowie mówią o poprawie życia gospodarczego, to tylko złudy, to tylko puste słowa dla przykrycia własnej bezradności i własnej bezsiły wobec rosnącej katastrofy.

...MAŁA, SZARA DYCHAWICZNA MYSZKA!

Na zakończenie poprzedniej sesji p. Marszałek, reasumując wyniki pracy, po wiedział dosłownie: „Wspólną cechą prawie wszystkich ustaw było szukanie sposobu, by życie gospodarcze mogło się ocknąć".

Szukaliście panowie, zastanawialiście się i cóżeście znaleźli? Z czego możecie być dumni? Jako jedyny środek ratunku, znaleźliście Fundusz Pracy. Ile to było nadziei! Ile to było zapowiedzi! P. **referent Sowiński** i p. **Madejski** zapowiadali, **że** będzie to początek nowej ery w życiu gospodarczem początek przełamania kryzysu. Piętrzono góry wielkich nadziei — wyszła **mała, szara, dychawiczna myszka.** Nie wyszło nic. Śmieszna rzecz, tak dalece komiczna, że w parę miesięcy, w maju, po fiasku całej poprzedniej sesji sejmowej, kiedy zebrał się Sejm gospodarczy, **już tych nadziei nie było.**

RZĄD ZGŁOSIŁ „DESINTERESSEMENT"

P. Minister Skarbu **Zawadzki** oświadczył wprost: **Walka z kryzysem nie należy do Rządu, to rzecz społeczeństwa samego!** Rząd zgłosił desinteressement. Społeczeństwo musi umieć radzić sobie samo! A niemniej dobitnie już w tej sesji dał temu wyraz w swojem przemówieniu p. **Byrka.** Rzadko przychodzę do Sejmu, ale przypadkowo byłem, kiedy p Byrka z ironją zwrócił się w stronę naszych ław, oskarżając nas o stawianie demagogicznych wniosków w rodzaju żądań od Rządu walki z kryzysem i zmniejszenia bezrobocia. A któż do djabła ma podjąć tę walkę? Społeczeństwo? Przecież to termin nieokreślony, przecież organem tego społeczeństwa jest właśnie **Sejm** i **Rząd.** A jeśli Sejm i Rząd uważają za kpiny i demagogję żądanie podjęcia walki z kryzysem, **to świadczy to jedynie o bezsilności tego Rządu.** Powiem więcej: o **bezsilności was wszystkich,** bo przecież w tym Rządzie zasiada wszystko, coście mogli dać najlepszego z pośród siebie, zasiada w nim genjusz, opatrznościowy mąż (Przerywania na ławach BB. Głos: pana tam niema!) **Ja** nie należę do was i nigdy do was należeć nie będę.

POZOSTAŁO WAM ŁUDZENIE SIEBIE I ŁUDZENIE SPOŁECZEŃSTWA

Wobec tego pozostało wam tylko łudzenie siebie i łudzenie społeczeństwa: jest lepiej, będzie lepiej; pozostało wam wygłaszanie mów pochwalnych w gazetach sanacyjnych, w Sejmie, przez radjo — wszędzie, wiecznie to samo aż do obrzydzenia i niesmaku: te same samochwalby: myśmy uratowali Polskę, myśmy dali jej wolność, myśmy dali możność życia, my jesteśmy jedynym czynnikiem, który może nią rządzić. Nie mówicie jedynie, **ileście z tych wszystkich darów zachowali dla siebie i nie mówicie o własnej bezsile, bezładzie, rozkładzie i walkach wewnętrznych.**

Dziś wam nie pozostało nic innego, tylko obietnice — i to nie oparte na niczem; na przypuszczeniu, jak niedawno publicznie powiedział p. **Matuszewski,** że kryzys się skończy, bo... trwa już zadługo. (Oklaski na lewicy).

Oto jest cała koncepcja gospodarcza największego klubu sejmowego i Rządu, rządzącego Polską od 8 lat.

SKRĘPOWANIE WOLNOŚCI

Ale proszę Panów, w miarę, jak rośnie wasza bezsilność, jak rośnie nędza, a wraz z nią niezadowolenie mas, których nie możecie nakarmić i którym nie możecie dać pracy, rośnie również chęć zduszenia tych mas zapomocą jedynego środka który posiadacie w całej pełni— **zapomocą przemocy.**

Nie będę powtarzał tego, co mówili moi przedmowcy, ale dam tylko parę przykładów tego tłumienia wolności.

Zgromadzenia! Czy trzeba mówić o tych tysiącznych zakazach i rozwiązywaniach ich, o tem rozpędzaniu zebranych tłumów przemocą? **Stowarzyszenia** skrępowano poddając je stałej kontroli starostów. **A prasa!** Zdaje się że w Polsce można by pisać tomy na temat wolności prasy. Na nasze skargi słyszymy zawsze odpowiedź, **że w Polsce jest wolność prasy, że cenzura tępi tylko** to, co jest niezgodne z interesem państwa i sprzeczne z obowiązującym kodeksem karnym

KONFISKATY

Wziąłem sobie parę wycinków i chcę choć retoryczne pytanie rzucić pod adresem tych pustych ław rządowych, dlaczego dokonano tego rodzaju konfiskat?

W „Robotniku" w artykule p. **Kwapińskiego** skonfiskowano zdanie:

„Żadne dotąd stronnictwo polityczne nie ważyło się na takie pogorszenie ustawodawstwa socjalnego, jakie przeprowadził B. B. W. R."

Co tu jest sprzecznego z kodeksem karnym? Gdzie tu jest naruszenie interesu Państwa? A przecież pan cenzor to skonfiskował. Podobnie skonfiskował z artykułu innego sekretarza związku:

„Rezultat tej współpracy Lewiatana z Rządem i ciałami ustawodawczemi zamyka się znacznem pogorszeniem ustawodawstwa na niekorzyść robotników".

Sama myśl, że „Lewiatan" może z Rządem współpracować, **uznano za obrazę dla Rządu.** A tymczasem widzimy, że siedzi tu p. **Radziwiłł** i p. **Hołyński,** reprezentant tegoż „Lewiatana", pertraktują z Rządem, ale to p. cenzora nie wzrusza.

Ze sprawozdania sądowego skonfiskowano następujący ustęp:

„Jeżeli sąd powołany do orzekania sprawy konkretnej uważał za możliwe rozprawić się z tysiącem ludzi, których nie widział i nie słyszał, do których nie miał dostępu, jeżeli sąd tak rozumiał swój obowiązek, to ten obowiązek był źle zrozumiany".

Dla ukoronowania wszystkiego skonfiskowano **wiersze powstańcze: „Na Barykady", „Gdy naród do boju wystąpił z orężem".** skonfiskowano pieśń **„Czerwony sztandar",** którą śpiewał p. marszałek Piłsudski i p. Burda i p. prezes Sławek. (Głos: Ale Radziwiłł nie śpiewał). Dziś za ich rządów doczekała się wreszcie konfiskaty. Wprawdzie sąd konfiskatę uchylił, **ale prokurator imieniem Państwa i imieniem Rządu domagał się utrzymania jej w mocy.** Czy to nie jest najlepsza charakterystyka wolności prasy w wolnej Polsce?

Konfiskaty te nie są wynikiem potrzeby ochrony interesów państwa, one mają źródło w czem innem: **w chęci uchylenia się od odpowiedzialności i niedopuszczenia do ludności pewnych wiadomości, które mogłyby być szkodliwe dla „sanacji". To jest tylko** tchórzostwo i uciekanie przed odpowiedzialnością.

(DALSZY CIĄG NA STR. 3-EJ).

Mowa sejmowa tow. Z. Żuławskiego (ciąg dalszy)

A SEJM?

Tak jest z wolnością prasy. Ale nawet Sejm skrępowano! Wasz własny „sanacyjny" Sejm! Panowie zwykle lubią się naigrawać z opozycji. P. Marszałek Świtalski, zamykając poprzednią sesję, mówił o wietrze i chrzęście zbroi, wyciągniętej z rekwizytów teatralnych, p. wicemarszałek Makowski porównywał ją do manekinów, którym brakło motoru do poruszania, do worków wypchanych trocinami. **Mam wrażenie, że Panowie naraz przelękli się tych worków, przelękli się chrzęstu tej zbroi teatralnej i nie chcecie dopuszczać do posiedzeń Sejmu i do przemówień tej wyszydzanej opozycji.** Zbyt odważni nie jesteście!

UCIECZKA PRZED OPOZYCJĄ

Rok temu uchwalono **ustawę o pełnomocnictwach.** P. referent **Paschalski** twierdził wówczas, że w ustawie tej „ujawnić się musi potrzeba jaknajszybszego działania władzy państwowej". To samo powiedział p. premjer **Prystor**, mówiąc, że ustawa o pełnomocnictwach „podyktowana jest dążeniem do zapewnienia Państwu niezbędnej sprawności rządzenia w okresie przerw ustawodawczych".

W marcu sesja została zamknięta, nastąpiła przerwa. Zainteresowałem się, w jaki sposób okazała się w życiu potrzeba tej „sprawności rządzenia". W kwietniu, maju, czerwcu **nie było** nic. **potrzeby** nie było. Nareszcie w lipcu, sierpniu wydano parę dekretów Prezydenta o zniesieniu kilku sądów powiatowych, o rozgraniczeniu kilku sądów okręgowych, o zmianie statutu Sądu Obywatelskiego — i na tem koniec. Potrzeby nie było aż do dnia 28 październik. **Naraz dnia 28 i 29 października (30 wydano nawet dwa osobne numery „Dziennika Ustaw"), naknocono 68 dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej. 68 dekretów w trzy dni przed zebraniem się Sejmu, i to Sejmu, który nie miał nic innego do roboty, gdyż go przecież natychmiast odroczono!**

Czy tego rodzaju postępowanie nie jest jedynie dowodem **zwykłej ucieczki przed Sejmem**, a raczej nie przed Sejmem, bo przecież nie przed jego większością, która jest niema i bezwolna, **ale dowodem ucieczki przed opozycją, której głosu mimo wszystko, jednak się boicie?** (Oklaski na ławach PPS.)

KONSTYTUCJA.

Ale ukoronowaniem wszystkiego w tej dziedzinie ograniczenia swobód i wolności ludu były *próby narzucenia zmiany Konstytucji.*

Myśmy byli za zmianą Konstytucji, myśmy byli jedyni, którzy rozumieli, że ustrój tego Państwa musi być zmieniony. (Głos na ławach B.B.: Doskonale). Myśmy byli jedyni, którzy głosowali przeciw obecnej Konstytucji, podczas, gdy tu, wśród was, na waszych ławach, siedzą ludzie, którzy wyłamywali się nawet z solidarności klubowej, by tylko głosować za nią, bo uważali ją za dobrą. Przyjęli ią z entuzjazmem takim samym, z jakim później przyjmowali słowa, rzucone przez marszałka Piłsudskiego, piętnujące tę Konstytucję, jako „prostytutę". *Ci ludzie z takim samym entuzjazmem przyjmować będą wszystko, co im przemoc i siła narzuci.* (Oklaski na lewicy).

Nie byłem w kraju, kiedy się dokonywał ten wielki czyn narzucenia Polsce nowego ustroju. Byłem zagranicą i natychmiast po przyjechaniu granicy w Zbąszyniu, usłyszałem rozmowę o jakimś „kawale" w związku z Konstytucją. Zainteresowałem się tem i kupiłem gazetę.

Rzeczywiście „kawał" był dobry, był bardzo dobry. Tylko zastanawiam się, czy *jeżeli ktoś ustrój państwowy traktuje poważnie, i jeżeli ktoś poważnie traktuje Państwo — czy tego rodzaju rzeczy może załatwiać „kawałem"? Czy wolno nawet najlepiej obmyślaną i pomyślaną sztuczką załatwić rzecz, od której może zależeć przyszłość całego Państwa?* (Przerywania na ławach klubu BB.). *Komuż-ście, panowie, te kawały zrobili?*

Marszałek: Przywołuję Pana Posła do rzeczy.

Tow. *Żuławski:* Zastanawiam się czy w tych warunkach nie byłoby lepiej dla prestige'u Państwa i dla panów powagi, gdybyście zamiast robić kawały, narzucili Konstytucję wprost przez uroczyste oktrojowanie (wrzawa na ławach B.B.—Marszałek dzwoni) siłą, po męsku, z wiarą, że robicie dobrze.

Marszałek: przywołuję p. posła do rzeczy (protesty na ławach socjalistycznych).

(Wrzawa na ławach BB. Marszałek dzwoni). (Głos na ławach Klubu Narodowego. Wstydzą się swego dzieła).

Tow. **Żuławski:** Dziś panowie nie chcą dopuścić do dyskusji na ten temat.. Czy to tak można coś zrobić (wrzawa na ławach B.B. — Marszałek dzwoni) w czterech ścianach, nie dopuścić do tego, żeby ludność została o tem poinformowana? Nie chcecie dopuścić do wzmianki nawet o **zamachu stanu.** Dziwię się, dlaczego? Bo jeśliby kogokolwiek mogły razić te słowa, **to nie powinny was razić.** Przecież panowie doszliście do władzy przez zamach stanu, przecież przepędzenie Prezydenta, wywołanie buntu w wojsku, było chyba zamachem stanu? (głosy na ławach B.B.: tak, tak, tak! — słusznie!). A czy tu z tej trybuny, z tego miejsca, gdzie stoję, nie wzywał do zamachu stanu p. poseł **Sobolewski**, a poza Sejmem — czy nie wzywał do zamachu stanu w „Słowie" wileńskiem p. poseł **Mackiewicz?** Skądże naraz to przeczulenie? Skądże naraz ta praworządność i legalizm, ta obawa przed zamachem stanu. (P. Miedziński: Niema żadnej obawy)

„LUDZIE CZYNU".

A później napisaliście, panowie, z dumą, że nie liczono się z tem, iż wy — to **ludzie czynu.** Pewnie. (Przerywania na ławach B.B.). Proszę panów, jeżeli wyjdę z domu, a służący mnie okradnie, to w porównaniu ze mną, to jest „człowiek czynu". (Oklaski na lewicy). Jeśli w tramwaju ktoś mi wyciągnie pugilares z kieszeni, to w porównaniu ze mną jest człowiekiem czynu. Niema dwuch zdań, że to ludzie czynu. **Ale są czyny, które honoru czyniącemu nie niosą. Zdaje się, że ten popełniony czyn był z kategorji tych, jak uwiezienie generała z więzienia** (przerywania na ławach B.B.) **i zasłanianie się przed odpowiedzialnością rozpuszczeniem wieści, że generał zginął; jak pochwycenie w nocy niewinnych ludzi, osadzenie w twierdzy, masakrowanie, zasądzenie, a wreszcie pomówienie o jakieś „interesiki z wekslami", o jakieś „konszachty", „złodziejstwa"; jak napady niewyśledzonych sprawców na ludzi bezbronnych. To jest czyn z tej kategorji czynów. Nie każdy czyn jest czynem honoru.** (Oklaski na lewicy).

„PROSTYTUTA".

Pewnie, panowie znaleźliście się w położeniu ciężkiem. Stwarzacie nowy ustrój w sposób dla was niesłychanie ryzykowny, zapomocą „kawału" — stwarzacie nową Konstytucję w sposób niezwykły. A przecież to niewiele lat temu, kiedy pan marszałek Piłsudski nazwał obowiązującą polską Konstytucję — *prostytutą! Czy panowie nie boicie się, że ta Konstytucja, przez was narzucona, pójdzie w świat przez długie dziesiątki lat pod tą samą nazwą: „carskiej prostytuty" na wieczną pamiątkę hańby dzisiejszych czasów, na pamiątkę zdeptania godności i wolności narodu przez jego własnych synów?*

POCO WAM TO BYŁO POTRZEBNE?

Mówiono, że w tych ciężkich czasach trzeba dać Państwu nowe podstawy ustrojowe. Światem wstrząsają nowe prądy, idzie burza poprzez Europę i więcej — poprzez cały świat. Wrzenie odbywa się we wszystkich krajach, wszędzie idą wstrząsy, które zburzyć mogą nietylko rządy i konstytucje krajów, *ale podstawy ustroju.* Czy panowie nie widzicie tych wstrząsów? Nie jesteście przecież ludźmi ślepymi — i czy sądzicie, że *przed temi wstrząsami uchroni Polskę papierek konstytucyjny p. Cara. Ten papierek konstytucyjny zginie wraz z wami, jednego dnia was nie przeżyje.* Wiecie o tem doskonale. Zmiana Konstytucji potrzebna jest w tej chwili nie Państwu, lecz wam — *dla zapewnienia sobie władzy nad narodem i dla zapewnienia możności używania w Polsce.* To był istotny powód dla którego ważono się na *czyny* dnia 26 stycznia.

NIEMA WOLNEGO KRAJU BEZ WOLNYCH OBYWATELI!

Projektowaną Konstytucją pozbawić chcecie naród zupełnie wolności i swobód. Prezydent wybrany przez kilku ludzi naznaczonych przez siebie samego, o pełni władzy wykonawczej i ustawodawczej, a obok niego nominowany Senat—*gdzież więc pozostaje miejsce dla wyrażenia się woli ludności; jak i gdzie może się ta wola ludności przejawiać?* To wy, którzy tak wiele mówicie o wolności, chcecie odebrać tę wolność wskrzeszonemu krajowi. Nie wolno wam zapominać, że *niema kraju wolnego bez wolnych obywateli.*

I znowu panom przytoczę słowa p. **Stpiczyńskiego**, który napisał:

„Nie jest do pomyślenia szczęście społeczeństwa, złożonego z duchowo zmaltretowanych i duchowo złamanych jedno stek".

Wyście nie dali, wyście odebrali wolność, którą ten naród z największym trudem wywalczył. I zaczynacie rządzić tak, jak rządzili dawni obcy władcy. (Przerywania na ławach B. B.).

DEPRAWOWANIE DUSZ LUDZKICH, ŁAMANIE CHARAKTERÓW

Największą klęską jaka spadła na naród w czasie zaborców to było **deprawowanie dusz ludzkich, łamanie charakterów ludzkich, systematyczne podlenie duszy polskiej.**

A dziś niestety, dzieje się to samo. Tak samo, jak dawniej, łamie się ludzi opornych przez odbieranie im chleba, teroryzuje się ich, zmusza wbrew ich przekonaniu do przystępowania do obozu rządowego, kaptuje się ich tam posadami i pracą.

KTO POPIERA OBECNY RZĄD?

Gniewaliście się na porównanie z zaborcami. Czy nie uderzyło was, że te same grupy, które popierają wasze rządy, były podstawą ich rządów? Ta sama arystokracja polska, która służyła wszystkim rządom zaborczym, ten sam przemysł „polski" jednakowo służący rządowi carskiemu, pruskiemu i austrjackiemu? Nawet ci sami kupieni chłopi, no i ci sami żydzi, którzy byli zawsze do kupienia dla każdego rządu! Kupieni chłopi i żydzi i biurokracja, która będzie służyła każdemu, kto jej zapłaci.

Czy na tych kupionych, czy steroryzowanych ludziach można oprzeć siłę i przyszłość Narodu Polskiego? Czy ci którzy się dali wam złamać nie dadzą się tak samo złamać każdemu innemu, który przyjdzie jutro? Czy nie wiecie o tem, czy nie wiedzą o tem oni, wasi kombatanci?

Spytam wice-marszałka **Polakiewicza,** — niech mi tu na to nie odpowiada, niech odpowie cicho w swojem własnem sumieniu: gdyby się tak zdarzyło, że jutro **Piłsudski** znalazłby się w opozycji, gdyby jutro miał klucz od karmika ktoś inny, **iluby zostało przy Piłsudskim?**

Zostałby Pan, może p. **Starzak,** p. **Sławek,** p. **Miedziński,** poszliby z nim wiernie, by dalszą roić walkę — a reszta? **Też wiernie zostałaby przy swoich sztandarach przy żłobie i przy nowym władcy!** (Oklaski na lewicy). Przerywania na ławach B. B.). Panowie wiecie o tem tak dobrze jak i ja wiem, tylko ja mam odwagę powiedzieć to jasno, wobec całego społeczeństwa a panowie tego powiedzieć nie śmiecie.

SYSTEM TEN MŚCI SIĘ.

Ale ten system deptania dusz ludzkich, ten system łamania charakterów i przekonań ludzkich mści się w straszliwy sposób. W 1926 r. kiedy na zebraniu prywatnem, spytano marszałka Piłsudskiego o program, oświadczył: Mój program to walka z łajdactwem. Osiem lat trwa już ta „walka z łajdactwem", gdyż nie przypuszczam ani na chwilę aby ten program się zmienił — i jaki jej rezultat? Czy się zmniejszyło łajdactwo? **Wzrosło przeraźliwie.**

Zacząłem sobie spisywać, gdyż wiem, że panowie lubią wyłapywać mnie na nazwiskach, nazwiska tych wszystkich — ujawnionych tylko — złodziejów i łajdaków. Tyle się ich nagromadziło jednak, że musiałem tej pracy poniechać. To jakiś wyższy urzędnik celny, to jakiś oficer, urzędnik magistratu, nawet jakiś sędzia jakiś wysoki urzędnik Kasy Chorych, a wszyscy oni — *działacze polityczni, senatorzy, me... r...lizatorzy,* jakaś przeraźliwa obrzydła masa. A ilu nie zostało ujawnionych? Rozpleniło się, rozwielmożniło się łajdactwo tak, jak nigdy przedtem.

W ZAKAMARKACH MIN. POCZT I TELEGRAFÓW...

Nie mogę pominąć jeszcze jednego wypadku, który wyrósł ponad zwykłą miarę.

W tym samym czasie kiedy perorowano nam o moralności publicznej, kiedy o nas mówiono jak o tych „partyjniakach, którzy węszą tylko za fotelem i serdelem" tam gdzieś w zakamarkach Ministerjum Poczt i Telegrafów, siedział p. **Ruszczewski,** protegowany p. ministra Miedzińskiego, brał zaliczki, wystawiał rachunki, budował i wyświetlał filmy, a pan Minister, **jak zeznał** zresztą przed sądem, **nie wiedział nawet, za jakie pieniądze to się wszystko dzieje.** Odpowiedzialny minister nie wiedział, skąd ten jego protegowany przyjaciel bierze na to pieniądze.

(P. Miedziński: To nie był mój protegowany przyjaciel. Ja nigdy w życiu z nim prywatnie ani chwili nie spędziłem).

Ja twierdzę, że go Pan protegował...

(P. Miedziński: nie protegowałem, tylko powierzyłem, a to jest różnica).

Doszło do tego, że prokurator oskarżający w sądzie, stwierdził winę przełożonych. Jeżeli uwolnił od niej ministra ówczesnego, to tylko dlatego, że **uznał go za nieodpowiedzialnego, jako ministra politycznego, a więc niefachowego.** Zdaje mi się, że wyświadczył naj gorszą przysługę p. **Miedzińskiemu.**

(P. Miedziński: Ruszczewski został przezemnie oddany prokuratorowi!)

Ale prokurator oświadczył, że Pan nie jest winien dlatego, że Pan się na resorcie nie znał jako polityczny minister!(oklaski na ławach socjalistycznych).

(P. Miedziński: Panie Kolego, Pan **się** także jak i ja na budownictwie nie znał).

Rozumiem, że pana bolą te słowa dlatego, bo pan tak lubi mówić o odpowiedzialności, tam zaś, gdzie można było faktycznie odpowiadać, tam trzeba było stwierdzić, że pan Minister jest nieodpowiedzialny i dlatego tylko niewinny. — Ale ta afera przeszła; nic, spokojnie.

(DALSZY CIĄG NA STR. 4-EJ).

Mowa sejmowa tow. Z. Żuławskiego (ciąg dalszy)

Afera Stawiskiego wstrząsnęła całą Francją, całą opinją publiczną Francji, zwaliła rząd. A u nas to przeszło i wszystko jest w największym porządku!

NEPOTYZM.

Ile razy wyjdę na trybunę, słyszę zawsze te same zarzuty, że bracia moi byli w kasach chorych, kiedy ja byłem prezesem. Pomijam, że jeden z tych braci został przyjęty w roku 1908, kiedy z kasą chorych nie miałem nic wspólnego, pomijam, że drugi — pracował i pracuje, jako odpowiednio wykwalifikowany, w innej instytucji.

Przypuszczam, że jeżeli stawiano mi tego rodzaju zarzuty, to nie ze złośliwości i nie z chęci dokuczenia mi, ale w trosce o dobro instytucyj ubezpieczeniowych; w poczuciu, że nepotyzm byłby złym i kary godnym. Przypuszczam, że tę samą troskę objawicie panowie tam, gdzie idzie o państwo.

O ile panowie uznaliście, że było źle jeżeli mój brat pracował, jako drobny podrzędny urzędnik w tej instytucji, w której byłem prezesem, — czy za większe zło nie musicie uznać, jeżeli brat premjera z oficera czynnego, frontowego, zostaje wiceministrem? (P. Gąsiorowski przerywa). Czy nie większem złem jest, jeśli drugi brat drugiego ministra jest też wiceministrem, a jego szwagier — mój zresztą kolega z gimnazjum, poczciwy, dobry, ale o przeciętnej umysłowości, którego całą zasługą było, że ożenił się z siostrą ministra — zostaje naraz prezesem Sądu Apelacyjnego w Krakowie?. (Głosy na lewicy: słuchajcie). A zwykły, dobry, poczciwy sędzia w Wilnie zostaje ministrem, a później wiceprezesem Banku Polskiego a drugi brat ze zwykłego urzędniczka w Magistracie wileńskim zostaje potentatem finansowym miasta Wilna?

A wreszcie — ot, zwyczajny sobie przeciętny dyrektorek kolei w Krakowie robi karjerę urzędową tylko przez swoje koneksje i ożenek.

A proszę przejechać się koleją, wagonem pierwszej klasy do Zakopanego, albo do Krynicy. Ile to tam pań i kuzynek i panienek w zarezerwowanych przedziałach, wszystko za darmo, wówczas gdy przeciętny niższy urzędnik nie może nawet dla siebie zdobyć biletu na przejazd. Przedział zarezerwowany dla jakiego naczelnika, czy dyrektora departamentu, a wewnątrz — jedna pani, druga pani, dwóch synków, — wszystko za darmo i z wygodą. To są takie drobne małe nadużycia. Mógłbym panom takich rzeczy znacznie więcej wskazać. (P. Gosiewski przerywa): A teraz panie *Gosiewski*, przejdę do pana. Już raz mówiłem, ilu to z pośród panów pośrednio czy bezpośrednio czerpie dochody z łaski Rządu, sprzecznie z przepisami obowiązującej dotąd konstytucji. Pan też do nich należy, gdyż został pan zamianowany przez komisarza rządowego dyrektorem Kasy. Ile pan za to pobiera?

P. *Gosiewski:* Naczelnym lekarzem, a nie dyrektorem).

Niejeden z panów siedzi tu i broni obecnego regime'u tak długo jak długo mu to korzyść przynosi. Gdy straci posadę i gdy go wyrzucą — pójdzie szukać schronienia gdzieindziej. Takich jest wśród was cała masa; przestrzegał już nawet wasz prezes przed tymi „serdelarzami", którzy dla zysku kryją się pod skrzydła „sanacji"

DWUCH WOJEWODÓW TARNOPOLSKICH...

Nie mam już czasu mówić szczegółowo o stanie naszej administracji. Demoralizacja dosięgła jej nie w mniejszym stopniu.

W ostatnich czasach rozeszła się wieść, niem wiem, czy prawdziwa, że usunięty został wojewoda tarnopolski. Przyjechał do Warszawy i naraz okazało się, że go ktoś do urzędu przywrócił; zamiast jednego — było dwuch wojewodów: jeden mianowany przez jedną władzę, a drugi przez drugą. Urzędować mieli równocześnie, jako wojewodowie: p. *Moszyński* i p. *Maruszewski.* To są rzeczy niesłychanie ciekawe; zwłaszcza ciekawe są powody, dla których doszło do tego stanu rzeczy.

KONSEKWENCJE...

Parę słów chciałbym jeszcze poświęcić tak często powtarzającym się w ostatnich czasach **prowokacjom** i wynikłym stąd, lub planowanym zamachom, co z taką wypukłością ujawniły ostatnie procesy w **Sanoku** i w **Samborze.**

We Lwowie starosta **Galas** pozostawał w stosunkach z prowokatorem Barańskim, który ofiarował się z zabiciem człowieka. P. starosta z oferty tylko nie skorzystał. Podobny wypadek, z tragicznym już wynikiem, zaszedł w **Brzozowie** Oburzano się wszędzie, dziwiono się, że mogło dojść do podobnych rzeczy. Dla mnie była to tylko **konieczna konsekwencja.**

Kiedy z najwyższego miejsca ktoś mógł oświadczyć: „Ja odrzuciłem propozycę zamordowania marszałka **Trąmpczyńskiego**" — to co panowie chcą od jakiegoś urzędnika, czy starosty w Sanoku, czy we Lwowie? Oni też odrzucili czynione im propozycje, lecz nie wiem czy tę samą ofertę odrzucą jutro, czy jej jutro ktoś inny nie przyjmie.

Administracja wyższa zamieniła się w aparat „sanacji"; jej służy i o nią dba tylko, co, naturalnie, nie zostaje bez wynagrodzenia, jak dowodzi tego ostatni wypadek podniesienia pensyj wyższym urzędnikom.

Z pieniędzy, ściągniętych w formie pożyczki państwowej nawet z najbiedniejszych, podwyższono pensje wysokim urzędnikom i dziwię się tylko, **czy tych naczelników, dyrektorów i wiceministrów nie parzą te pieniądze, dawane im z tego, co zabrano biedakom!**

Z tego woźnego, z tego nędzarza ściągnięto na Pożyczkę Narodową, wzięto człowiekowi, który nie zarabiał nieraz 100 zł. miesięcznie, żeby móc dać pp. ministrom, wiceministrom i dyrektorom! Czy nie są to rzeczy naprawdę wołające o jakąś pomstę?... (Głos: Do kogo? No powiedz pan: do Boga). Tak jest do Boga. Ja się słowa „Bóg" nie boję.

Taki jest stan dzisiejszy Państwa i jego administracji. **Zapowiedź walki z łajdactwem w rezultacie dała tylko rozplenienie się tego łajdactwa i rozplenienie się obłudy w niebywały dotąd sposób.**

SIŁA WASZA NIE JEST ŻADNĄ SIŁĄ

W tych warunkach, kiedy Panowie jesteście wyłącznymi panami Państwa, jest rzeczą obojętną, jak ułożycie budżet.

Dla nas, dla opozycji, z której słabości lubicie się tak naigrawać, pozostaje jedno: **dalsza walka z wami.** Chwilowa słabość nie jest dla nas wstydem, wstydem byłoby nie umieć utrzymać swojej własnej godności, nie umieć wytrwać przy własnych sztandarach! **Pozostając w bezwzględnej opozycji w najtwardszych nawet warunkach będziemy bronić naszych ideałów, sprawiedliwości i godności klasy robotniczej.**

Wasza siła chwilowa, oparta na Radziwiłłach, Wiślickich i Hołyńskich **nie jest żadną siłą, jest waszą słabością!** (burzliwe oklaski na ławach socjalistycznych i ludowych).

Hitlerowskie Niemcy oczyma amerykańskiego dziennikarza

Pewne wydawnictwo londyńskie wydało w tych dniach ciekawą książkę amerykańskiego dziennikarza, korespondenta paryskiego „New Yord Herald Tribune", Stowe, w której autor opisuje wrażenia z podróży po Trzeciej Rzeszy. — Książka nosi tytuł: „Hakenkreuzlerowskie Niemcy to wojna".

Najwięcej uwagi poświęcił dziennikarz amerykański militaryzacji wszelkiego życia publicznego w Niemczech przyczem najstraszliwszym dla niego symptomem jest fakt, że w tym duchu wychowana jest przedewszystkiem młodzież niemiecka od najwcześniejszej młodości. Nadzwyczaj barwnie opisuje swe wrażenia z pośród młodzieży hitlerowskiej, która ubrana w brunatne koszule i przesiąknięta duchem wojennym ciągnie ulicami. W pochodach ulicznych biorą udział i najmniejsze dzieci, uczęszczające zaledwie do pierwszej klasy szkoły powszechnej. Swe pierwsze spostrzeżenie charakteryzujące nastroje w Niemczech uczynił przypadkowo. Dostało mu się do ręki pudełko zapałek, na którem był obrazek przedstawiający żołnierza Reichswehry z karabinem maszynowym.

W stolicy Rzeszy niemieckiej widział amerykański dziennikarz **więcej mundurów niż we wszystkich głównych miastach, począwszy od Londynu, a skończywszy na Stambule** razem wziąwszy. Miljon umundurowanych ludzi to — zdaniem dziennikarza amerykańskiego — przecie za dużo, jeżeli chodzi tylko o utrzymanie porządku publicznego. W radjo niemieckiem podczas przerw odzywają się pierwsze takty hitlerowskiej pieśni „Narodzie do broni".

Dziennikarz Stowe oświadcza, że wyjechał do Niemiec nie jako wróg ich, bez żadnych uprzedzeń, ale wrażenia odniesione z tej podróży zmuszają go do zastanowienia się nawet nad najdrobniejszemi szczegółami, bowiem to wszystko dowodzi, że w Niemczech współczesnych całe życie przepojone jest duchem wojennym, może w większej mierze niż we Włoszech. Amerykanin porusza również kwestję niemieckich przygotowań technicznych, które również budzą poważne obawy.

—ooo—

Dlaczego Paul-Boncour nie został ministrem spraw zagranicznych?

Sfery polityczne Francji zdziwione były faktem, że p. Daladier przy tworzeniu swego gabinetu wykluczył od udziału w nim Paul-Boncoura, biorąc dla siebie tekę spraw zagranicznych, podczas gdy dotychczas zawsze piastował tekę wojny. To usunięcie Paul-Boncoura tłumaczono początkowo tem, że Daladier nie zgadza się na jego politykę wobec Niemiec i chce ją sam poprowadzić na nowy tor, tj. kontynuować przerwane przez Paul-Boncoura rozmowy z Hitlerem.

Tymczasem Daladier pod naporem lewicy musiał usunąć prawicowego ministra wojny Fabry'ego, którego miejsce zajął Paul-Boncour. Jest więc ministrem, ale nie spraw zagranicznych. Dlaczego? Istotny powód podaje prasa francuska: Paul-Boncoura obalił polsko-niemiecki pakt o nieagresji. Przypominają, że po ogłoszeniu tego paktu Paul-Boncour oświadczył, że był poinformowany o tych układach i że Francja jest z zawarcia paktu zadowolona. Okazało się jednak, że — pomijając kwestję, czy rzeczywiście informacje były — zadowolenia w każdym razie niema. Daladier ma inny pogląd na ten pakt i poglądowi temu chce dać wyraz przez prowadzenie polityki zagranicznej we własnej osobie.

Ta wersja, prawdziwa czy domniemana, bądź co bądź poucza, że we Francji niema dla paktu entuzjazmu. Takie zapatrywanie byłoby też zgodne z chłodnem potraktowaniem Francji w exposé p. Becka Rządy lewicowe we Francji, a te są w danym momencie jedynie możliwe, mają widocznie co do polityki sojuszniczej pewne zastrzeżenia.

Zapowiedź zniesienia sądów doraźnych

Trzeci już rok obowiązują w Polsce sądy doraźne. Dopiero wczoraj mówiono na ten temat w Sejmie, podając półtora setki wydanych i przeszło 80 wykonanych wyroków śmierci w trybie doraźnym.

Motywem ogłoszenia sądów doraźnych w roku 1931 było rozwielmożnienie się przestępstw, na co zwykłem postępowaniem sądowem nie można było widocznie poradzić, jeżeli chwycono się tak niezwykłego środka. A rezultat? Na senackiej komisji budżetowej referent senator Zaczek stwierdził, że ilość przestępstw zmniejszyła się, wobec czego byłby czas pomyśleć o zniesieniu sądów doraźnych. I o dziwo! Minister sprawiedliwości przyznał, że tak istotnie jest i zapowiedział, że wystąpi na Radzie ministrów z wnioskiem o zniesienie sądów doraźnych. Oczywiście p. minister, jak powiada, nie przyjmuje odpowiedzialności, czy Rada ministrów wniosek ten zaakceptuje, w każdym jednak razie jest błysk nadziei, że nareszcie w niedalekiej przyszłości zniknie instytucja, która rzeczywiście nie przyczyniła się do podniesienia prestiżu naszego państwa co do panujących w niem stosunków.

Zanim ta nadzieja się spełni, sądy doraźne funkcjonują i mają codziennie nowy materjał. — Tu szpiegostwo, tam napad bandycki, ówdzie strzelanina do policji — wszystko to już dawniej bywało i jakoś obchodzono się bez nieustannego „pogotowia katowskiego". Można wyrazić pewność, że także dla sędziów zniesienie przymusu błyskawicznego sądzenia i wykonywania kary będzie wielką ulgą.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Lwowski wampir przed karą śmierci

45-letni Hieronim Cybulski, mimo że był żonaty i miał jedno dziecko, prowadził rozwiązły tryb życia. W okolicy znali wszyscy Cybulskiego jako nałogowego alkoholika, poza tem wiadomem było, że Cybulski jest zboczony seksualnie, co zresztą było powodem, że żona jego wyjechała do rodziny do Złoczowa. Również 12-letni syn Cybulskiego był na utrzymaniu rodziny.

PODWÓJNE ŻYCIE ZBOCZEŃCA

Cybulski mieszkał stale w budce swej przy ul. św. Zofji vis a vis sanatorjum przy ul. Dwernickiego. We dnie zapijał się alkoholem i handlował, a w nocy urządzał tak zwane „rajskie wesela".

Był to rasowy, tak zw. atleta seksualny, wychowany w atmosferze prostytucji i zbrodni. Zbrodnia, o której pisaliśmy wczoraj, popełniona na osobie jakiejś niewiasty, wstrząsnęła swą potwornością całym Lwowem. Pierwiastkowe śledztwo naprowadziło nici dochodzeń na budkę Cybulskiego.

NA MIEJSCU ZBRODNI

Członkowie komisji śledczej: prokurator Mostowski, sędzia śledczy dr. Kapuściński, kierownik wydziału śledczego komisarz Mika i prowadzący dochodzenia aspirant Bartuzel urzędowali do późnych godzin wieczornych obok budki Cybulskiego.

Przesłuchany na miejscu zbrodniarz, szczupły, niski mężczyzna, lat około 40, przyznał się do winy. Przeprowadzona wewnątrz budki rewizja ujawniła przedewszystkiem w teczce skórzanej zniekształconą głowę i ręce denatki, ponadto słoik z sinkiem potasowym, oraz jakieś nieznane chemikalja, czy też narkotyki.

Całą zawartość budki przeładowano starannie do policyjnego samochodu ciężarowego, poczem sam Cybulski własnoręcznie zamknął kiosk, zaopatrzył go ladami i sztabami żelaznemi, — a następnie wsiadł do tego samego samochodu w asystencji kilku posterunkowych. Przez cały czas potworny zbrodniarz zachowywał się zupełnie spokojnie. — Nie znać na nim silniejszego wrażenia.

Dodać należy, że jako nałogowy alkoholik był pijany i tem tylko można wytłumaczyć ohydny fakt, że mając u nóg odciętą głowę ludzką, sprzedawał przez trzy dni spokojnie papierosy.

Wedle danych zebranych przez policję, Cybulski sprowadził denatkę z placu Halickiego w nocy z soboty na niedzielę, następnie — wedle pewnej hipotezy — otruł ją sinkiem potasu i zwłoki poćwiartował.

Twierdzenie, jakoby popełniła ona samobójstwo policja nie daje wiary. Na ślad Cybulskiego natrafiła policja, dzięki nieostrożności zbrodniarza, który sprzedał płaszcz zamordowanej paserowi.

ZBRODNIARZE STANĄ PRZED SĄDEM DORAŹNYM

W związku z morderstwem aresztowano podejrzanego o współudział w tej potwornej zbrodni niejakiego Kołodzieja, przyjaciela mordercy. — Stwierdzono, że brał on współudział w rozrzucaniu części zwłok zamordowanej. Morderca zeznał, że Kołodziej był mu pomocny przy krajaniu zwłok na części.

Ustalono następnie, że ofiarą zwyrodniałego osobnika była Emilja Schiffówna, lat około 36, kobieta lekkich obyczajów, znana pod nazwą **„Ślepej Milki"**.

Prokurator Mostowski zdecydował, że **tak Cybulski jak i Kołodziej staną przed sądem doraźnym.**

Komisja sądowo-lekarska ustali, czy pierwsze zeznanie Cybulskiego, że Schiffówna otruła się cyankali, zgadza się z prawdą.

—ooo—

Walki uliczne w Paryżu

Dymisja rządu Daladiera

RZĄD OTRZYMAŁ DWUKROTNIE WOTUM ZAUFANIA

Paryż, 7 lutego (PAT). Według informacyj, udzielonych przez prefekturę policji, wieczór miały miejsce następujące manifestacje: O godzinie 19'40 2.000 członków „Croix de Feux" przerwało kordon policyjny w okolicy Izby deputowanych. Zostali oni odparci przez policję. O tej samej porze 2.000 manifestantów przeszło w kierunku placu Magdaleny. Zostali oni również rozproszeni przez policję na wielkich bulwarach. O godzinie 20'30 pochód złożony z b. kombatantów i członków „Croix de Feux", liczący około 6.000 osób, skierował się na Cours la Reine w stronę placu Etoile. O godzinie 20'40 pochód ten zmienił kierunek i ruszył w stronę placu Zgody. O tejsamej porze grupa młodzieży patrjotycznej odparta na Quai d'Orsay, weszła na ulicę du Bac i zatrzymała tam trzy autobusy. Po opuszczeniu autobusów przez pasażerów wozy przewrócono. W okolicach ministerstwa spraw zagranicznych 1.000 manifestantów ze śpiewem „Marsyljanki" skierowało się w stronę Esplanady Inwalidów. O godzinie 20'45 po utarczce na placu Zgody byli kombatanci przedefilowali w pochodzie, poczem rozeszli się. Na moście Solferino doszło do starć między manifestantami a policją. Kilku rannych przewieziono do szpitala. Dyrektor policji miejskiej Marchand został zraniony w głowę. O godzinie 20 w okolicy placu Zgody doszło do gwałtownych zajść. Manifestanci zajęli most Zgody, ale wkrótce zostali odparci przez gwardję republikańską i policję. Dano tam kilka strzałów rewolwerowych. Policja aresztowała radnego miejskiego Ferrandi. Wiele osób zostało rannych. O godzinie 21'30 przez wielkie Bulwary przeszły dwa pochody: jeden złożony z b. kombatantów, drugi komunistyczny. Między temi pochodami nie doszło do żadnego starcia. W ostatniej chwili donoszą, że w poważnej utarczce na polach Elizejskich i na Cours la Reine odniosło rany wielu manifestantów. Według niesprawdzonych pogłosek w czasie manifestacyj wczorajszych zabitych zostało ogółem 7 osób, a 400 odniosło rany.

OGROMNA ILOŚĆ POLICJI

Paryż, 7 lutego (PAT). Prefekt policji Bonnefoy Sibour oświadczył, że miał do dyspozycji 10.000 ludzi. W razie potrzeby — dodał prefekt — znajdę dla obrony Paryża więcej. Siły policyjne muszą opanować sytuację.

NIEPOKOJE I NA PROWINCJI

Paryż, 7 lutego (PAT). Z prowincji donoszą, że w licznych miastach odbyły się również gwałtowne demonstracje. Organizacje socjalistyczne kontrmanifestowały. Dzięki interwencji policji nie doszło do starć między obu grupami. O manifestacjach donoszą m. in. z Lyonu, Rouen i Lille.

Paryż, 7 lutego (PAT). O godzinie 21'45 plac Zgody został zupełnie opróżniony z manifestantów, którzy zostali wyparci w kierunku ulicy Rivoli. W ogrodzie Tuilleries wyrywano drzewa i podpalano je. Na ulicy Rivoli przewrócono szereg latarń i drzew na ławki uliczne, które rzucono na środek jezdni. Rzucano również odłamkami szkła. Wszystkie drogi prowadzące do pałacu Burbońskiego są bronione przez policję i gwardję. U wejścia na mosty stoją autokary, poza któremi skupiają się liczni policjanci. Również w ogrodzie Tuilleries skonsygnowano znaczne oddziały policji. Automobile straży ogniowej stoją gotowe do wyjazdu.

Paryż, 7 lutego (PAT). O godzinie 22 batalion piechoty 46 pułku został rozlokowany przed pałacem Burbońskim. W manifestacjach przed ministerstwem marynarki potłuczono wiele szyb na pierwszem piętrze budynku. O godzinie 22'30 nowe zaburzenia zmusiły policję do ostrej interwencji w chwili, gdy doszło do spotkania dwu grup manifestantów i kontrmanifestantów.

APEL RZĄDU DO LUDNOŚCI

Paryż, 7 lutego (PAT). Premjer Daladier wydał odezwę do ludności, w której stwierdza, iż rozruchy zostały opanowane i zwraca się równocześnie z apelem do paryżan, aby udzielili mu pomocy w dziele utrzymania ładu.

RZĄD WDROŻYŁ ŚLEDZTWO O MANIFESTACJE

Paryż, 7 lutego (PAT). Po zakończeniu obrad rady gabinetowej, które odbyły się po posiedzeniu Izby deputowanych, minister sprawiedliwości oznajmił, że rząd postanowił zwrócić się do prokuratury o wszczęcie śledztwa przeciwko „nieznanemu sprawcy" o zamącenie bezpieczeństwa publicznego w państwie, prowokację, o spowodowanie śmierci, ran i uderzeń, oraz o podpalenie.

CENTRUM ATAKU MANIFESTANTÓW

Paryż, 7 lutego (PAT). Według informacyj, zebranych przez prefekturę policji, manifestanci w swej próbie koncentracji starali się zgromadzić przedewszystkiem w okolicach Izby deputowanych, ministerstwa spraw wewnętrznych i pałacu Elizejskiego. Najgwałtowniejsze starcia miały miejsce na placu Zgody, gdzie policja i gwardja dokonały, celem opróżnienia, szeregu szarż. Wiele osób odniosło rany. W domu zdrowia dla policjantów znajduje się 90 rannych policjantów.

KARABINY MASZYNOWE W RUCHU

Paryż, 7 lutego (PAT). „Paris Soir" w wydaniu specjalnem donosi, że gdy nie poskutkowała perswazja ani interwencja policji i tłum atakował szeregi policyjne, aby z placu Zgody mógł przedostać się do Izby deputowanych, zagrały karabiny maszynowe. — Żołnierze otrzymali rozkaz strzelania w górę. Kule osiągnęły wkrótce hotel „Crillon". Jedna kobieta została zabita. Była to pokojówka z pochodzenia Amerykanka.

30 ZABITYCH I SETKI RANNYCH

Paryż, 7 lutego (PAT). Według dzienników porannych liczba zabitych i zmarłych z ran wynosi **zgórą 30 osób,** liczba rannych przekracza **500 osób.** W klinice policyjnej przebywa **200 policjantów.** Wielu spośród rannych ma pokaleczone ręce żyletkami i nożami.

WOTUM ZAUFANIA DLA RZĄDU

Paryż, 7 lutego (PAT). Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych rozpoczęło się o godzinie 15. Na wstępie premjer Daladier zabrał głos i odczytał deklarację rządową, w której stwierdza, że skutkiem znanego skandalu normalne prace parlamentu zostały sparaliżowane, zaostrzając antagonizmy partyjne. Afera ta zdemoralizowała cały kraj. Zadaniem rządu jest wyprowadzenie kraju z tej atmosfery i energiczne wyświetlenie tej sprawy. Parlament winien wznowić swe prace prawodawcze i wydać ustawy, mające na celu uzdrowienie finansowe. Następnie premjer omówił ujemne skutki zadrażnień między stronnictwami politycznemi na tle skandalu, dla państwa, wskazując na zaniedbanie wielu poważnych zagadnień, które są pilne i w przeciwieństwie do przemijających skandalów wymagają dokładnego rozwiązania. — Deklaracja rządowa podkreśla wolę rządu **utrzymania stabilizacji waluty, uchwalenia budżetu, walki z bezrobociem,** dążenie do ożywienia działalności ekonomicznej, poprawienia bilansu handlowego. W zakończeniu deklaracja porusza sprawę polityki zagranicznej Francji, która stoi na stanowisku dążenia do pokoju ogólnego i bezpieczeństwa Francji.

Podczas odczytywania deklaracji przerywali premjerowi posłowie prawicowi i niektórzy posłowie centrowi. Również i komuniści wznosili okrzyki wrogie rządowi, tak, że premjer zmuszony był chwilowo przerwać odczytywanie. Po opuszczeniu przez przewodniczącego swego fotelu na znak przerwania posiedzenia, **deputowani socjalistyczni rzucili się w kierunku ław prawicowych.** Woźnym udało się zapobiec bójce.

Po wznowieniu posiedzenia premjer Daladier zakończył czytanie deklaracji, oświadczając, że rząd zgadza się na podjęcie natychmiastowej dyskusji nad interpelacjami w sprawie polityki ogólnej, proponując jednak, aby Izba wysłuchała natychmiast kilku interpelacyj posłów opozycyjnych, m. in. posła Ybarnegaraya, Franklin-Bouillona i kilku innych. Przeciw temu protestują posłowie prawicowi. Rząd stawia kwestję zaufania. Wniosek rządowy w sprawie procedury **przeszedł większością 300 głosów przeciwko 217.** Następnie rozwinęła się ożywiona dyskusja nad interpelacjami.

DRUGIE WOTUM ZAUFANIA

Paryż, 7 lutego (PAT). W dalszym ciągu posiedzenia Izby deputowany prawicowy Haye wyraził oburzenie z powodu przyjęcia procedury omówienia tylko niektórych interpelacyj. Dep. Hayea poparł dep. Vallat, domagając się rozpatrzenia również interpelacyj Hayea i jego. Po replice Daladiera, który domagał się, aby opozycja wybrała ogółem 4 interpelantów, wywiązała się polemika między przewodniczącym Izby, prawicą i Daladierem, który oświadczył zniecierpliwiony, że zmuszony będzie zażądać od Izby odroczenia rozpatrzenia wszystkich interpelacyj. Lewica przyjęła to oświadczenie frenetycznemi oklaskami, prawica protestuje gwałtownie. Wśród wrzawy i oklasków zaczął przemawiać dep. **Tardieu.** Komuniści zaczęli śpiewać Międzynarodówkę, na prawicy śpiewano Marsyljankę. Przy ławach rządowych **tumult,** który grozi przemienieniem się **w bójkę.** Deputowani Ybarnegaray i Campinchi obrzucają się stekiem obelg, woźni Izby zdołali ich jednak rozdzielić. W ciągu kilkunastu minut z powodu **wrzawy i tumultu** Tardieu nie mógł rozpocząć swego przemówienia. Po uspokojeniu się Tardieu oświadczył, że premjer **Daladier po sprzeca-**

nościach w jego postępowaniu w ostatnich dniach obecnie chce uchylić się od sądu ludu. W ciągu niespełna 20 miesięcy, jakie upłynęły od wyborów — mówił Tardieu — Daladier jest już 6-tym z rzędu szefem rządu. Przyczyną tego jest zwycięstwo wyborcze lewicy. Lewica chętnie mówi o faszyźmie, ale w dniu, w którym władza wykonawcza ucieka się do sztuczek proceduralnych, odmawia dyskusji nad polityką ogólną rządu, jest faszystowska.

Zkolei jeden z deputowanych postawił wniosek o zamknięcie dyskusji. Przy wniosku tym premjer postawił kwestję zaufania. **Wniosek uchwalono** większością 302 przeciwko 204 głosom. Posiedzenie Izby trwa.

W SENACIE

Paryż, 7 lutego (PAT). Równocześnie z posiedzeniem Izby deputowanych odbywało się posiedzenie Senatu, na którem minister sprawiedliwości Penancier odczytał deklarację rządową. Ustęp deklaracji, stwierdzający, że rząd rozpoczął już dzieło naprawy stosunków, jak również program ekonomiczny rządu, zapowiedź reformy podatkowej, zwalczanie kryzysu rolnego oraz bezrobocia socjaliści gorąco oklaskiwali. Następnie odczytano interpelacje. Zkolei przewodniczący komisji spraw zagranicznych sen. Berenger, odpowiadając na zapytanie jednego z senatorów, oświadczył, że o ile rząd utrzyma się, to niewątpliwie nie odmówi komisji swoich wyjaśnień w sprawie polityki zagranicznej. Oświadczenie sen. Berengera wywołało duże wrażenie.

ZŁOTO LECI Z FRANCJI DO ANGLJI

Paryż, 7 lutego (PAT). Wczoraj opuściło port lotniczy w Le Bourget 9 samolotów, które przewiozły do Londynu 11.220 kilogramów złota, przeznaczonego dla Ameryki, ponadto 6.000 kilogramów złota, którego nie można było przewieść samolotami, wyekspedjowano koleją. Specjalny samolot odleciał również do Amsterdamu z ładunkiem złota 825 kg. 4 samoloty przywiozły jednak również z Holandji do Paryża 4.600 kg. złota.

STRAJK SZOFERÓW

Paryż, 7 lutego (PAT). Strajk szoferów taksówek trwa w dalszym ciągu. Próby złagodzenia konfliktu nie odniosły skutku.

ODEZWA RZĄDU PRZED DYMISJĄ

Paryż, 7 lutego (PAT). Około północy premjer Daladier wydał odezwę, w której stwierdza, że podburzone partje polityczne usiłowały dokonać **zamachu na ustrój republiki.** Bandy uzbrojone w rewolwery i noże atakowały agentów policyjnych i gwardję republikańską oraz siły policyjne. — Obrońcy ładu byli atakowani przez manifestantów i wielu z pośród nich zostało rannych. Tłum strzelał do agentów policyjnych. Jedynie dzięki zimnej krwi obrońców ładu nie doszło do zupełnej masakry. Premjer zapowiedział, że rząd świadomy swych obowiązków za wszelką cenę będzie usiłował utrzymać spokój i przywrócić ludności bezpieczeństwo, oraz zapewnić niezależność ustroju republikańskiego.

BILANS WALK ULICZNYCH

Paryż, 7 lutego (PAT). Pogotowie służby bezpieczeństwa odwołano dopiero o godz. 5 rano. Według komunikatu ministerstwa spraw wewnętrznych, bilans ofiar wczorajszych zajść wynosi **6 zabitych i około 300 rannych.** Daladier, Frot i Penancier na odbytej wczoraj konferencji postanowili wydać wszelkie zarządzenia, konieczne dla zapewnienia spokoju, przedewszystkiem przez wzmocnienie sił policyjnych. Przewidują liczne aresztowania w związku z postanowieniem rządu zarządzenia śledztwa o prowokacje do zabójstwa i spisek przeciw bezpieczeństwu państwa. Prefekt policji Bonnefoy-Sibour, który wrócił do prefektury dopiero o godzinie 3'30 rano, oświadczył, że w porozumieniu z rządem wydał nowe zarządzenia, by wzmocnić bezpieczeństwo.

GŁOSY PRASY O ZAJŚCIACH

Paryż, 7 lutego (PAT). Dzienniki obszernie omawiają wczorajsze manifestacje. Prasa prawicowa gwałtownie atakuje rząd i partje lewicowe. „L'Ouvre" pisze: Wypadki wczorajsze nie były wynikiem oburzenia ludu, wywołanego skandalem Stawiskiego. Chodziło o **faszystowski zamach stanu,** wymierzony przeciwko ustrojowi. Socjalistyczny „Le Populaire" zapewnia, **że lud potrafi bronić republiki przeciw faszyzmowi.** W walce teraz wydanej szukamy naszego miejsca w pierwszym szeregu. Faszystowskiej reakcji nie uda się realizacja jej zamiarów.

Paryż, 7 lutego (PAT). Dzisiaj Pałac Elizejski jest strzeżony przez znaczne oddziały policyjne. Podczas wczorajszej demonstracji manifestanci kilkakrotnie usiłowali przedostać się do pałacu. W czasie tych zajść zniszczono godła i herby na wspaniałem żelaznem ogrodzeniu, okalającem pałac. Małe okratowanie znajdujące się przed potężnem ogrodzeniem, otaczającem ogród, zostało w wielu miejscach wyrwane. Uszkodzono również budki warty.

DYMISJA RZĄDU DALADIERA

Paryż, 7 lutego (PAT). Rząd premjera Daladiera podał się do dymisji. **Dymisja została przyjęta.** Premjer Daladier oświadczył przedstawicielom prasy, że postanowił ustąpić, aby uniknąć rozlewu krwi. Wiadomość o ustąpieniu rządu Daladiera została przyjęta z wielkiem zadowoleniem przez giełdę paryską. Kiedy dowiedziano się o dymisji rządu, wznoszono okrzyki i odśpiewano „Marsyljankę". Prezydent Lebrun zwrócił się do byłego prezydenta Doumergue proponując mu podjęcie się misji tworzenia nowego gabinetu. **Doumergue nie przyjął jednakże propozycji.** W kołach politycznych panuje przekonanie, że nowy premjer zostanie wyznaczony w ciągu popołudnia.

Paryż, 7 lutego (PAT). Wiadomość o ustąpieniu rządu podały dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach dopiero o godz. 14.30. W tym samym czasie zaczęto tę wiadomość wyświetlać na ekranach reklamowych. Publiczność przyjmowała te informacje wybuchami radości i śpiewaniem Marsyljanki.

Paryż, 7 lutego (PAT). Naczelny redaktor „Action Francaise" Maurras został dziś w południe aresztowany.

Sanacyjni referenci budżetu zawieruszyli się

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 lutego.

Referentom budżetowym, wszystkim z BB, wydarzyła się dziś niemiła przygoda. Najwidoczniej karnawał, choć marny, posiada przecież swój wpływ i temu może przypisać należy, że **referenci budżetowi z BB nie stawili się na posiedzenie Sejmu.**

Wskutek nieobecności posła Brzozowskiego nie można było przystąpić do budżetu prezydjum Rady ministrów. Z powodu nieobecności pos. Sowińskiego i Seidlera nie było komu referować budżetów ministerstw opieki społecznej i sprawiedliwości. Tylko poseł Sanojca się znalazł i referował budżet min. poczt.

W kołach poselskich ta nieobecność referentów komentowana jest w ten sposób, że **większość posłów BB traktuje pracę w Sejmie jako odrobienie formalnych kawałków,** tembardziej, że cały budżet jest jednem wielkiem pełnomocnictwem dla rządu. Ponadto posłowie BB liczą **się z możliwością rychłego rozwiązania Sejmu,** wskutek czego mają inne troski, mianowicie o mandaty. Czy te uwagi są słuszne czy niesłuszne, w każdym razie faktem jest, że wskutek, tych nieobecności referentów posiedzenie Sejmu rozpoczęło się ze znacznem opóźnieniem.

Przystąpiono do **budżetu ministerstwa poczt.** Po referacie posła Sanojcy (BB) zabrał głos pos. **Stachnik** (str. lud.), skarżąc się na wysokie taryfy pocztowe, wskutek czego chłopi nie mogą z poczty korzystać. Żołnierze, otrzymując 80 gr. na 10 dni, nie mogą wydać 30 gr. na list. Prócz tego na wsi za doręczenie listu płaci się 10 gr.

Po przyjęciu tego budżetu przystąpiono **do budżetu emerytur i zaopatrzeń oraz rent i pensji inwalidzkich,** który zreferował poseł Wagner (BB).

Gdy miano przystąpić **do budżetu min. opieki społecznej,** okazało się, że referent poseł Sosiński (BB) jest nieobecny. Rzucono się na poszukiwania, które trwały tak długo, że marszałek zarządził przerwę. Po przerwie p. Sosiński się znalazł i wygłosił referat.

W dyskusji poseł **Reder** (NPR) wystąpił przeciw ustawie scaleniowej i przeciw dopłatom za leczenie, które przekraczają możliwości finansowe robotników. Władze dzielą bezrobotnych na dwie kategorje, z których należący do „Strzelca" czy podobnej organizacji są uprzywilejowani. Mówca protestuje przeciw wypłacaniu za robociznę bonami żywnościowemi, co czyni fundusz pracy.

Poseł **Wagner** (BB) wskazuje na bezrobocie wśród inwalidów. Z dniem 1 kwietnia 40.000 **inwalidów zostaną pozbawieni zaopatrzeń.**

Przemawiali poseł Jankowski (klub niemiecki), Waśniewska (BB) i Rosenberg (komunista), któremu marszałek odebrał głos. Poseł Rosenberg, schodząc z trybuny, zawołał: „To po przyjaźni z Radkiem".

Po przyjęciu budżetu min. opieki społecznej przystąpiono do **budżetu prezydjum Rady ministrów,** który w zastępstwie posła Brzozowskiego referował poseł Byrka.

Na posiedzeniu popołudniowem Sejmu rozpatrywano budżet min. sprawiedliwości. Po referacie posła Seidlera (BB) zabrał głos min. sprawiedliwości Michałowski.

Minister Michałowski uzasadnia przesunięcia personalne w notarjacie tem, że niepodobna było przeprowadzić reformy notarjatu bez selekcji materjału osobowego, czy to ze względu na podeszły wiek, kwalifikacje zawodowe lub etyczne, (Tu następuje bardzo ciekawy moment przemówienia p. Michałowskiego) czy wreszcie czynnem wstąpieniem w szranki walk politycznych, nie dających się pogodzić ze stanowiskiem funkcjonarjusza publicznego.

Najbardziej zdziwiony jest p. Michałowski zarzutami, które wytoczono mu w dniu wykonania wyroku przywódcom spisku Centrolewu.

Następnie po nim przemawia **poseł Stypułkowski** (ND). Poddaje on krytyce wymiar sprawiedliwości. Zaznacza, że zwalnia się aplikantów sądowych niemiłych sanacji. Oświadcza, że dzisiejszy klient wymiaru sprawiedliwości nie pyta o to, czy sprawa jego jest słuszna, ale pyta jakie koneksje ma adwokat w obozie rządowym. Na tem tle powstają nowe gwiazdy gorszego gatunku.

Kolejno przemawia poseł **Brodacki** ze str. ludowego. Mowa jego przerywana była przez BB bardzo często wykrzyknikami. Mowca omawia również krytycznie wymiar sprawiedliwości w całej Polsce.

Następnie przemawiają pos. Trąmpczyński, referent Seidler, poczem posiedzenie zamknięto.

TELEGRAMY

KOMISJE SENACKIE

Warszawa, 7 lutego. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej Senatu zabrał głos min. spraw wewnętrznych Pierackі. Między innemi stwierdził on, że ilość zabronionych zebrań jest znikoma. Te zabronione zebrania były wywołane koniecznością utrzymania spokoju publicznego.

Również uważa pan minister, że konfiskaty dzienników są niewielkie (!) i uzasadnione (!). Porusza sprawę bicia przez policję publiczności. Uważa, że jest różnica między obchodzeniem się policji z aresztowanymi podczas zamieszek, gdzie nie można wpływać na policjanta, żeby delikatnie w rękawiczkach postępował kiedy jest walka i kiedy jest sam atakowany. Pałka gumowa jest w takich razach rzeczą, która zapobiega użyciu broni palnej. Co innego zupełnie jest katowanie więźniów i aresztowanie. Z tą metodą, która jest rzeczą nieprzyzwoitą, główna komenda policji i ministerstwo rozpoczęły bezwzględną walkę i za tego rodzaju czyny następią bardzo ciężkie kary.

Warszawa, 7 lutego. (Tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych Senatu. Po przemówieniu pos. Lewenherza z BB i Kozickiego z ND zabrała głos tow. senatorka **Kluszyńska.** Oświadczyła ona między innemi, że **Niemcy hitlerowskie zawierając pakt o nieagresji chcą uzyskać dla siebie czas, aby się przygotować do decydującego uderzenia. Pakt nieagresji z Hitlerem nie daje Polsce żadnego bezpieczeństwa. Odnosimy się do niego z niedowierzaniem i zaprzeczamy jakimkolwiek korzyściom, mającym wyniknąć z niego.**

POLICJANCI OSKARŻENI O ŁAPOWNICTWO

Warszawa, 7 lutego (tel. wł.). Przed sądem okręgowym toczy się rozprawa przeciw 3 funkcjonarjuszom policji o pobieranie łapówek. Oskarżeni są: komendant posterunku w Pruszkowie Komorowski, przodownik Prośniewski i starszy posterunkowy Suchecki. Komorowski do winy się nie przyznaje. Prośniewski i Suchecki tłumaczą się, że słyszeli o braniu łapówek przez Komorowskiego, ale sami udziału w tem nie brali, wykonywali tylko rozkazy swego przełożonego.

76 ZAKAZANYCH STOWARZYSZEŃ AKADEMICKICH

Warszawa, 7 lutego (tel. wł.). Na uniwersytecie wywieszono listę 76 stowarzyszeń akademickich, którym z powodu odmówienia rejestracji zabroniono wszelkiej działalności wśród młodzieży akademickiej.

DOLAR

Warszawa, 7 lutego (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'48 zł. Bank Polski płacił 5'43 zł.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" — (Abon. 11).
Piątek, 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (Ab. 11).
Sobota, 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" — (Abon. 11).

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 1).
Piątek, 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 1).
Sobota, 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 1).

—ooo—

STARANIEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO WE LWOWIE wygłosi prof. dr. Emil Bratro odczyt pod tytułem „Technokratyczny ustrój gospodarczy" w sobotę 10 bm. w wielkiej sali Izby przemysłowo-handlowej o godzinie 18. Wstęp wolny dla członków PTE i wprowadzonych gości.

—ooo—

„HRABIOWSKIE" INTERESY. Natan Silberberg (zam. Rapaporta 7) zajęty był od dłuższego czasu w firmie „Polski kilim" (ul. Mikołaja 7). Ostatnio z polecenia firmy wyjechał na Pomorze, aby tam sprzedawać kilimy, ponieważ we Lwowie skutkiem wielkiej konkurencji w tej branży interes „kilimowy" idzie coraz gorzej. Po upływie pewnego czasu Silberberg dał znać do swej firmy, że na Pomorzu interes również nie idzie, prosząc o przysłanie gotówki na powrotną podróż. Kiedy mimo wysłania pieniędzy Silberberg nie wracał, firma „Polski kilim" rozpoczęła śledztwo na własną rękę, które okazało, że Silberberg sprzedał cały zapas kilimów, a pieniądze przetrwonił w Toruniu, gdzie przedstawiał się za „hrabiego", ofiarę wojny i kryzysu, zmuszonego wysprzedawać własne „rodowe" kilimy. Wczoraj stwierdzono, że Silberberg wrócił do własnego mieszkania we Lwowie i po przesłuchaniu go, gdy z całym spokojem przyznał się do kradzieży, odstawiono „hrabiego" do dyspozycji sędziego śledczego.

BÓJKA DWÓCH BIBOSZÓW. Józef Czarnota (ul. Chodkiewicza 9) i Juljan Solecki (ul. Łazarza 12) po skonsumowaniu większej ilości alkoholu wszczęli między sobą bójkę. Obu biboszów odprowadzono do aresztów do wytrzeźwienia.

POŻAR KOMINOWY. W mieszkaniu Olimpji Boguckiej (ul. Friedrichów 8) wybuchł wczoraj pożar kominowy. Straż pożarna ogień zlokalizowała. Stwierdzono, że winę pożaru ponosi rejonowy kominiarz.

PIERWSZY GRZECH CHŁOPCA HOTELOWEGO. Dmytro Dymka, chłopiec hotelowy w hotelu Saskim (ul. Batorego) skradł wczoraj na szkodę portjera tegoż hotelu, Bazylego Jaremczuka, puszkę z kilkudziesięcioma złotymi.

Kto zarobił na dostawach papuczy konduktorskich

Wczoraj podawaliśmy wiadomość jak można zarobić na dostawach łożysk kulkowych, jeśli oczywista na dostawy te mają monopol różne ustosunkowane osoby. Dziś w dalszym ciągu chcemy podzielić się z czytelnikami w jaki sposób dostawiano papucze dla konduktorów i motorowych. Było to jeszcze w czasie ciężkiej zimy w roku 1929/30. Mrozy tak strasznie dały się we znaki personelowi tramwajów, że uchwalono zakupić partję papuczów. Ale wybrano **najdroższy skład we Lwowie**, skład Gabrjela Starka, płacąc po 28 zł. za parę papuczów. Firma Stark dostarczyła wówczas ponad 300 par papuczów, w bardzo prosty sposób pokrywając zamówienie. Mianowicie zakupiono papucze na Krakowskim zarabiając pół na pół. Możliwą jest rzeczą, że na Rynku we Lwowie nie było 300 par papuczy, ale jest rzeczą nieprawdopodobną, aby oddział zakupów i dostaw nie poinformował się na rynku (u rękodzielników), czy cena oferowana przez Starka nie jest za drogą, zwłaszcza, że wówczas para bucików kosztowała 25 zł. Dziwimy się, że dotychczas nie zajęto się bliżej pewnemi **wskazaniami magistrackiemi, które polecać miały pewne firmy i osoby jako szczęśliwych dostawców.**

* * *

Jak nas informują, ponoć zmarły prezes Litwinowicz mógłby na ten temat coś powiedzieć więcej, gdyby żył. Również dziwną jest rzeczą dlaczego nie zbadano kompetencji w biurze dostaw i zakupów pp. Barwicza, Dziewońskiego i innych. Czyż nie słusznem było wołanie naszego Dziennika, że kierownictwo administracji agend gminy m. Lwowa nie stoi na wysokości przygotowania do swych stanowisk. Rażące braki znajomości potrzeb i postulatów tak gospodarczych, jak i społecznych widać jak na dłoni.

* * *

Teraz rozumiemy tę nieubłaganą walkę jaką wypowiedziano „Dziennikowi Ludowemu" — temu jedynemu bastjonowi niezależnej myśli. Odzew na to, należy do wszystkich ludzi żyjących z wysiłku mózgu czy mięśni.

NIE WSZYSTKO ZŁOTO.... Rózia Stalhamer, służąca, przechodząc ulicą Krakowską nabyła za 10 zł. pierścionek z brylantami. Pierścionek okazał się ze zwykłej miedzi, a brylanty były to pospolite szkiełka.

GĘSI OCALIŁY KAPITOL, A ZGUBIŁY ZŁODZIEJA. Władysław Zatwarnicki (ul. Łyczakowska 25) włamywał się do kurnika przy ul. Sykstuskiej 10. Gęsi zaczęły gęgać i zwabiły dozorcę, który schwytał Zatwarnickiego.

WYSTRZEGAĆ SIĘ POŚREDNIKÓW. Do służącej Zofji Klusko (ul. Jagiellońska 12) podeszła jakaś nieznana kobieta, która zaofiarowała się przyjąć Kluskównę do służby. Kluskówna w towarzystwie owej niewiasty udała się na ul. Kazimierzowską 24, gdzie w bramie wręczyła kożuszek i świadectwa. Kobieta nieznana, najwidoczniej oszustka, zabrała kożuszek i zbiegła innem wyjściem.

NA GORĄCYM UCZYNKU włamania do sklepu z przyborami piśmiennemi Wiesera (ul. Sykstuska 4) przytrzymano Jana Kluka, znanego włamywacza, zam. pod Dębem 18.

KOSZTOWNA ZABAWA. Walenty Turkiewicz z Dubna (Berka Joselowicza 4) przyjechał do Lwowa za interesami. Wieczorem chciał się zabawić, więc udał się w towarzystwie spotkanej na ulicy niewiasty do kawiarni „Grand" (Skarbkowska). W czasie czułych uścisków niewiasta skradła Turkiewiczowi 200 złotych i zbiegła.

PIECZONA KURA. Pijany człowiek nie zawsze odpowiada za to, co uczyni. Dlatego nikt nie bierze na serjo kradzieży p. B. P., zajętego w jednej z instytucji miejskiej, gdy podpiwszy sobie nieco w restauracji Abrahama Druckera (Sykstuska) ściągnął z kuchni pieczoną kurę.

POD KOPYTAMI KONI. 13-letnia Stanisława Kurczówna dostała się pod kopyta koni, ciągnących sanki Henryka Bałabana ze Złoczowa. Koń uderzeniem kopyta zgruchotał czaszkę dziewczynki, którą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

POKŁOSIE DNIA. Przytrzymany został przez policję Grzegorz Bałuszka za sprzeniewierzenie 80 złotych na szkodę Izaka Fluksa. — Również przytrzymany został przez policję Antoni Pławczyk za kradzież kontaktów na szkodę Jezierskiej Heleny (ul. św. Jacka 32). — Hersch Pechman (Źródlana 23) został aresztowany za kradzież futra na szkodę Bronisława Stauba (ul. Panieńska 12).

SAMOBÓJSTWO RESTAURATORA. We wtorek popełnił samobójstwo przez wystrzał z rewolweru w sprawą skroń Jakób Goldman, właściciel restauracji przy ul. Nowej Rzeźni. Goldman popełnił samobójstwo w mieszkaniu swej matki przy ul. Boczna Łyczakowska. Prawdopodobnie jest to

TRAVEN 75

KREW I BAWEŁNA

W pośrodku jest korytarz, prowadzący przez cały pociąg. W drugiej klasie, którą jeździ uboższa ludność krajowa, są długie ławki po obu bokach, a siedzi się plecami do ściany przedziału. W środku są na poprzek siedzenia, a po obu stronach, między długiemi ławkami a siedzeniami, prowadzi korytarz. Parowozy, gigantyczne maszyny, są opalane wyłącznie ropą. Za lokomotywą znajduje się wagon z przesyłkami expresowemi, a potem wagon bagażowy z pocztą. Za niemi idą dwa długie wagony drugiej klasy, jeden długi wagon pierwszej, a wkońcu sypialny pullman.

W pierwszym wagonie drugiej klasy siedzi w każdym pociągu oddział żołnierzy, złożony w dwunastu szeregowców, uzbrojonych w gotową do strzału broń, pod wodzą oficera. Ze względu na napady bandytów na pociągi są żołnierze konieczni. Mimoto zdarza się, że pociągi bywają napadane przez bandytów. Wtedy rozwija się między żołnierzami a bandytami walka, trwająca kilka godzin i kosztująca sporą liczbę zabitych. Przy tych napadach bywają podróżni obrabowani, ale nie zabijani, chyba, że stawiają zbrojny opór. Zamkniętych przejazdów kolejowych, dróżników i im podobnych instytucyj niema tutaj wcale. Pociągi pędzą z szaloną szybkością przez nieobjęty okiem kraj, przez dżungle i busz, przez prerje i góry, pokryte wiecznym śniegiem. Poprzez szerokie przepaście rozpięte są mosty, wysokie na czterdzieści, pięćdziesiąt, sześćdziesiąt metrów, na wiele kilometrów długie. Mosty zbudowane są tylko z drzewa, a pociąg pędzi przez nie w wysokości, przyprawiającej o zawrót głowy.

Tory nie są odgrodzone. Trzody bydła, konie, osły, muły i zwierzęta lasu kręcą się wpobliżu toru, albo pasą się spokojnie i odpoczywają pośród szyn. Wtedy pociąg wyje straszliwie, by odpędzić zwierzęta. Czasem wstają one i uciekają; czasem nie ruszają się z miejsca, posiąg musi stawać i jeden z konduktorów odpędza je kamieniami. Czasem znów wpadają zwierzęta wprost pod pędzący pociąg, albo nie bywają zauważone.

Wzdłuż całej olbrzymiej drogi kolejowej widzi się po obu stronach toru leżące szkielety zwierzęce. Zranione zwierzęta, którym pociąg obciął nogi, albo rozerwał ciało, leżą, ginąc z pragnienia, oczekując śmierci w tropikalnym żarze słonecznym. Nikt z przechodzących nie zabija ich i nie uwalnia ich w ten sposób od cierpień, bo możliwie, że właściciel siedzi gdzieś przyczajony w ukryciu; a skoro się zwierzę zabije, trzeba mu za nie zapłacić, jak za żywe, a poza tem wolno mu zaciągnąć danego człowieka jeszcze przed sąd, gdzie bywa on skazanym za niedozwolone zabójstwo zwierzęcia na pięćdziesiąt lub sto lub jeszcze więcej pesos.

Skoro się przypuszcza, że nie jest się obserwowanym, przykłada się biednemu zwierzęciu rewolwer do ucha. Ale potem trzeba gonić. Świadczyć litość zwierzętom jest kosztowną rzeczą. Przyniosłem pewnego razu osiołkowi, leżącemu w buszu obok toru z przejechanem kopytem w pełnem słońcu południowem, miskę wody. Nie zapomnę nigdy wdzięcznych oczu zwierzęcia. Ale czy zrobilbym to drugi raz, o ile chaty będą niedaleko. nie wiem. Wieczorem, gdy słońce zaszło, zwierzę nie żyło. Miało jeszcze wewnętrzne obrażenia. Stałem w tiendzie i piłem lemoniadę. Wtem wszedł mieszaniec i powiedział do mnie:

„Ten osioł obok toru należy do mnie. Dał mu pan dziś w południe zatrutą wodę. Teraz osioł nie żyje. Pan mi za osła zapłaci. Otruł go pan. Przez całe popołudnie opowiadał pan przecież tutaj ludziom, że to wstyd, iż nie daje się zwierzęciu wyzwalającego strzału."

Woda naturalnie nie była zatrutą, bo wziąłem ją ze zbiornika rodziny właściciela tiendy. I właściciel tiendy poświadczył to też mieszańcowi. Ten dryblas wiedział naturalnie dobrze, że nie dałem biednemu zwierzęciu żadnej trucizny. Wkońcu ugodziliśmy się, że dam mu za osła pięć pesos, flaszkę piwa i paczkę tytoniu. Gdyby nie właściciel tiendy i kilku Indjan, będących w kantynie, którzy stanęli po mojej stronie, byłaby moja okazana litość wypadła dla mnie bardzo drogo.

Wzdłuż toru siedzą chmary sępów i czekają na żer. Zadawalają się też kotami, psami, świniami. Na wielkich obszarach służy łożysko kolei żelaznej całym karawanom osłów i mułów za drogę, bo drogi, prowadzącej obok, często znaleźć nie można, gdyż pożarły ją dżungla lub busz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ofiara kryzysu panującego w zawodzie szynkarskim.

GRZECH MATKI. Na podwórzu szpitala św. Zofji nieznana kobieta porzuciła dziecko płci męskiej, sama zaś zbiegła w niewiadomym kierunku. Dziecko oddano urzędowi miejskiemu dzielnicy IV.

ŁUP „PAJĘCZARZA". W nocy z 5 na 6 bm. nieznani sprawcy rozbili strych przy ul. Chmielowskiego 5 i na szkodę Fr. Selzerowej skradli bieliznę, wartości 2'500 złotych.

ZAPINĘŁA NA WYCIECZCE NARCIARSKIEJ. Wczoraj zawiadomiono policję, że jeszcze w poniedziałek wyszła Stefanja Podstawska na wycieczkę narciarską i dotąd nie wróciła. Zachodzi podejrzenie, że Podstawska uległa nieszczęśliwemu wypadkowi.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY: Tow. Ostrowski 7'50 zł., zebranych wśród towarzyszów konduktorów w Stryju.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ZA „BOJKOT SZKOŁY POLSKIEJ"

i nawoływanie do „zabicia Piłsudskiego", o czem donosiliśmy wczoraj, skazano mieszkańca Rzeczyczan Mirona Maciopę na 2 lata więzienia.

PODPALIŁ, ABY UZYSKAĆ PREMJĘ ASEKURACYJNĄ

W nocy z dnia 11 na 12 czerwca 1930 r. wybuchł w Brusnie Starem w zabudowaniach Sydora Kupybidy pożar. Ogień strawił obejście Kupybidy oraz obejście Dmytra Załuskiego i stajnię Stefana Mamczura. Oczywista, właściciele spalonych zabudowań zażądali odszkodowania od Zakładu Ubezpieczeń, gdzie mieli ubezpieczone swoje nieruchomości. Załuski otrzymał 1545 zł. 13 gr., a Kupybida 1819 zł. 26 gr. Na wiosnę 1932 r., przy okazji dochodzeń w innej sprawie stwierdzono, że sprawcą podpalenia w r. 1930 był Dmytro Załuski, lat 33. Załuskiego ponadto obciążył Jan Kościuk, który zeznał, że Załuski przyznał się przed nim, że był sprawcą podpalenia pozatem sam Załuski w śledztwie opisał przebieg czynności, których dokonał podpalając zabudowania. Jak się okazało oskarżony chcąc odwrócić od siebie podejrzenie podpalił zabudowania nie swoje, lecz Kupybidy. Wczoraj Załuski zasiadł na ławie oskarżonych za zbrodnię podpalenia. Oskarża prok. Czemeżyński, bronią adw. Żywicki i Szewczuk. Rozprawie przewodniczy s. s. o. Dworzak.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 8 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. — 15.25: Giełda zbożowa i repertuar teatrów. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Muzyka salonowa z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Udogodnienia w codziennej pracy kobiet". 16.55: Pieśni z Warszawy. 17.20: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.50: Odczyt: „O koncercie symfonicznym Filharmonji lwowskiej". 18.00: „Górny Śląsk a Gdynia". 18.20: Słuchowisko: „Koncert w Koziebrodach". 19.03: „Nowa książka o Mickiewiczu" (feljeton literacki dra Włodzimierza Jampolskiego). 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. — 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert symfoniczny w 25 rocznicę śmierci Mieczysława Karłowicza. 20.17: Koncert z Warszawy. 21.30: Skrzynka techniczna. 21.45: Gramofon. 22.30: Retransmisje zagraniczne. 23.00: Komunikaty. — 23.05—23.30: Dalszy ciąg retransmisyj zagranicznych.

Piątek 9 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert mandolinistów z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg muzyki. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa i repertuar teatrów. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: „Wśród książek". 16.55: Koncert solistów z Warszawy i Poznania. 17.50: Lekcja stenografji. 18.00: Odczyt z Krakowa: „Legenda o Białym Domku w Zakopanem". 18.20: Koncert polskiej muzyki ludowej z Warszawy. 19.00: Audycja Związku pracy obywatelskiej kobiet. 19.08: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Feljeton literacki z Warszawy. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Pracownicy gminni nie chcą należeć do t. zw. ubezpieczalni społecznych

Ubiegłego wtorku w sali Izby rękodzielniczej odbyło się zgromadzenie wszystkich pracowników fizycznych zajętych w przedsiębiorstwach gminy m. Lwowa, w sprawie wejścia w życie tzw. ustawy scaleniowej. Po referatach tow.: Hofmana, Początka, Nycza, Żółkiewskiego imieniem funduszu emerytalnego I-go i Sparzyńskiego imieniem funduszu emerytalnego II-go, oraz po przemówieniach tow. Harlendera, Krzewniaka i ob. Kiszki uchwalono rezolucję, w której zebrani domagają się **wystąpienia z obecnej ubezpieczalni społecznej, a stworzenia własnej Kasy chorych.**

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu zebrania z podaniem treści przemówień każdego z mówców i referentów podamy w jutrzejszym numerze.

Zebranie odbyło się w nadzwyczaj naprężonej atmosferze. Raz po raz padały na sali gorzkie przycinki pod adresem „sanacyjnego rządu", który robotnikowi na starość daje „ubezpieczenie — kij i dziadowską torbę".

Z pieśnią „Czerwonego Sztandaru" opuszczano salę w podniosłym nastroju.

—ooo—

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 8 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków. Na porządku dziennym sprawozdawczy referat tow. Żelaszkiewicza o działalności klubu radnych PPS.

POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się we czwartek 8 lutego o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Carmencita" i „Sto metrów miłości".
APOLLO: „Papryka".
CASINO :„Burza o brzasku".
CHIMERA :„Sherlock Holmes".
COLOSSEUM: „Zgubiony czar" i rewja „Prasa ma głos".
KOPERNIK: „Katarzyna Wielka" (Elżbieta Bergner).
MARYSIENKA: „Katarzyna Wielka" (Elżbieta Bergner).
MIRAŻ: „Szalona pensjonarka".
MUZA: „Tysiąc i druga noc".
PALACE: „Wielka księżna Aleksandra".
PAN „Turbina 50.000" i rewja.
PASAŻ: „Pionierzy Zachodu" i „Zapaśnik z przypadku".
RAJ: „Pod twoją obronę".
STYLOWY: „Nowoczesny Robinson" i rewja
ŚWIT: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".
UCIECHA: „Kochaj mnie dziś" i rewja.
WANDA: „Szyb L. 23" i „Romans z porucznikiem".

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.